

MIKOŁAJ TYCZYŃSKI

Kpr. Mikołaj Tyczyński, osadnik wojskowy, horkowska [gorkowska] *obłast*, posiołek Horodok.

10 lutego 1940 r. o godz. 3.00 w nocy zostałem aresztowany przez NKWD wraz ze swą rodziną, która składała się z żony i trzech córeczek, i wywieziono nas do wyżej wymienionej miejscowości, gdzie przybyliśmy 21 lutego w grupie tysiąca osób, a zastaliśmy w tym posiołku 700 ludzi. Między nami byli Białorusini i Ukraińcy; przeważnie gajowi, leśniczowie, policjanci, no i osadnicy. Posiołek nasz znajdował się w głębi olbrzymich lasów. Znajdowało się tam dziesięć baraków; w barakach były porobione prycze górne i dolne, gdzie nas rozmieszczono. Na trzeci dzień po przybyciu kazano nam formować brygady i wychodzić do pracy do rżnięcia lasu, [nieczytelne] i rozrzucać na metrowe kawałki, [nieczytelne] grubszych kłoców i składanie metrów.

Dzienna norma na osobę: postawić sześć metrów, płacono 1 rubel 20 kopiejek od metra. Kto nie poszedł do pracy, nie otrzymywał talonu, bez którego nie wolno było nic kupić. Praca była bardzo ciężka z powodu głębokich śniegów, tak że dzienny zarobek nasz wynosił trzy do czterech rubli.

Stosunek władz NKWD [do więźniów] był bardzo ostry. Nie wolno było wspominać nic o Polsce, że Polska będzie[, a] gdy ktoś powiedział, że wróci do Polski – zaraz aresztowano go i sadzano w pace. Mówiono nam tylko, że Polski już nigdy nie będzie i że nikt nie powróci do niej.

Obrazów lub krzyżów nie wolno było wieszać w swoich kabinach lub wspólnie się modlić. [Byli pośród nas] ochotnicy, którzy pracowali na rzecz NKWD i o wszystkich występnych rozmowach donosili władzy, za to mieli dobre wyposażenie. Było nimi dwóch Ukraińców i dwóch Polaków. Byli oni назначeni do straży pożarnej, jednocześnie główne ich zadanie to było szpiegostwo między wysiedleńcami: kto jakie stanowisko miał w Polsce i jakie zachowanie jest między nami. Osoby te znane są mi z nazwisk i są w polskim wojsku.

Pomocy lekarskiej na początku nie było, [pojawiała się] dopiero po paru miesiącach, jak doszło do tego, że dziennie wywożono dziesięć i 12 trupów, gdy i moja córeczka zmarła w tym czasie. Dopiero wtenczas przysłano nam lekarzy i urządzono szpital, gdy zmarło już 200 osób chorujących na tyfus.

Łączność nasza z krajem: wolno było pisać listy po dwumiesięcznym przeżyciu w posiołku.

21 czerwca 1941 r. wybuchła wojna sowiecko-niemiecka. 2 września zostaliśmy zwolnieni, 4 listopada 1941 r. grupami zaczęliśmy wyjeżdżać z posiołka do Husar [G'uzoru?], gdzie 2 lutego 1942 r. wstąpiłem do Wojska Polskiego. W tym czasie zachorowała moja druga córeczka i umarła, została pochowana na cmentarzu w Huzarach [G'uzorze?].